



Muzycy z Daft Punk w strojach robotów (na koncercie).

Bartosz Szurik

# Muzyka robotów

Grupa Daft Punk zapowiedziała na wiosnę 2013 roku premierę swego najnowszego albumu.

**daft  
punk**

Wiadomość o planach wydawniczych Daft Punk obiegła media nie tylko dlatego, że towarzyszyła jej informacja o zmianie wytwórni (płyta ukaże się pod szyldem Sony, a nie, jak dotychczas, Virgin). Francuski duet od drugiej połowy lat 90. stanowi istotny punkt na mapie muzyki popularnej.

Panowie z Daft Punk nigdy nie uzyskali statusu supergwiazd. Nawet od niego stronili, unikając upubliczniania swojego wizerunku, roztaczając wokół siebie atmosferę tajemniczości i nieczęsto udzielając wywiadów.

Większości słuchaczy francuscy muzycy są znani po prostu jako... para robotów – swoich scenicznych alter ego. Rzadko można ich zobaczyć bez futurystycznych masek, w których przypominają mechanicznych ludzi. Introwertycy z Daft Punk, zamiast epatować swoją obecnością w mediach, starają się, by ich muzyka broniła się sama. Strategia na dłuższą metę skuteczna. Francuzi przyznają, że zapewniła im, kluczową w ich

znanym, nieograniczoną wolność artystyczną.

Co skrywają maski robotów? Bynajmniej nie obwody scalone, a zwyczajnie wyglądających facetów w średnim wieku. Choć niewiele mówią o sobie, to jednak nieco faktów z ich biografii jest dobrze

znanych. Nastoletni Guy-Manuel de Homem-Christo oraz Thomas Bangalter poznali się w szkole średniej w Paryżu w 1987 roku. Pierwszy z nich w wieku czternastu lat rozpoczął naukę gry na gitarze. Drugi, jako syn muzyka, od dzieciństwa grał na pianinie.

Zamaskowani Thomas Bangalter (z tyłu, po lewej) i Guy-Manuel de Homem-Christo.





Szkolni koledzy postanowili wspólnie muzykować. Jak wspominają, w tamtym okresie zakładanie zespołów było modne – każdy fajny nastolatek musiał zrobić coś takiego. Zainspirowani rockowymi grupami, takimi jak The Beach Boys i The Rolling Stones, w 1992 roku chłopcy założyli grupę Darlin'. De Homem-Christo grał w niej na gitarze, Bangalter na basie. Skład uzupełniał perkusista, Laurent Brancowitz.

Rockowe trio dało kilka koncertów oraz nagrało kilka utworów (w tym cover piosenki The Beach Boys, od której zespół pożyczył sobie nazwę). Zarejestrowane kompozycje trafiły na składanki z muzyką niezależnych kapel rockowych.

Futurystyczni muzycy w wersji z gry „DJ Hero”.



Niebieskoskórzy bohaterowie teledysków Daft Punk i filmu anime „Interstella 5555”.

Jedna z kaset, na których znajdowały się nagrania Darlin', doczekała się recenzji w prestiżowym brytyjskim magazynie „Melody Maker”. Recenzent, delikatnie mówiąc: nie zwalony z nóg, nazwał twórczość zespołu „głupawym punkiem”. Młodych muzyków rozbawiło to określenie i zapadło im w pamięć.

Wkrótce po ukazaniu się recenzji Darlin' przestało istnieć. Brancowitz dołączył do grupy swojego młodszego brata, która później odniosła sukces jako grająca alternatywnego rocka formacja Phoenix.

De Homem-Christo i Bangalter kontynuowali muzyczną przygodę w duecie i pod zmienioną nazwą, podsunęta im przez autora krytycznej recenzji – Daft Punk.

Coraz bardziej zafascynowana francuską sceną muzyki elektronicznej formacja zmieniła także stylistykę i rozpoczęła eksperymenty z automatami perkusyjnymi i syntezatorami. Dokonując zwrotu w kierunku house'u, rozpoczęła nowy rozdział swej muzycznej przygody. Zdo-

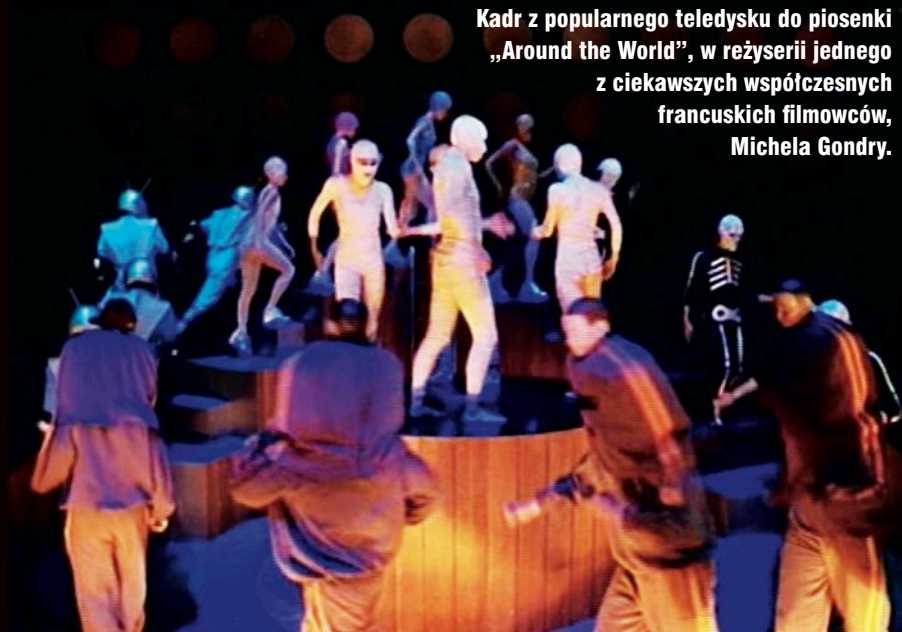
bywszy popularność na imprezach rave, duet nagrał dwa single: „The New Wave” oraz „Da Funk”. Rychło zainteresowały się nimi duże wytwórnie. W końcu Daft

Punk podpisał umowę z Virgin, tłumacząc, że ze wszystkich zainteresowanych gwarantowała im największą swobodę artystyczną.

Debiutancki krążek zespołu – „Homework” – powstał właściwie bez specjalnego planu. De Homem-Christo i Bangalter po prostu nagrywali piosenki, jedna po drugiej, w czymś, co zostało dumnie określone mianem studia „Daft House”, a naprawdę było sypialnią w domu Bangaltera. Kiedy się okazało, że materiału jest zbyt dużo, by wypuszczać go na singlach, panowie postanowili wydać album.

Jego pierwszy nakład na płytach CD szybko się rozszedł. Chałupniczo nagrany i zmiksowany krążek może nie okazał się gigantycznym komercyjnym sukcesem, ale zawierał parę piosenek, które zdobyły dużą popularność. Udowodnił też, że muzyka, określana mianem „dance”, ma potencjał artystyczny. Pokazał, że może

**Kadr z popularnego teledysku do piosenki „Around the World”, w reżyserii jednego z ciekawszych współczesnych francuskich filmowców, Michela Gondry.**





ona czerpać z różnych stylistyk – od funky po rock i wszystkie odmiany elektronicznego grania. Ponadto popularność niektórych piosenek z „Homework”, wydanych również jako single (np. „Around The World”), zwróciła uwagę szerszej publiczności na scenę francuskiej muzyki elektronicznej, przecierając szlak takim grupom, jak Air.

Muzyka Daft Punk to niewątpliwie elektronika, która nawet jeśli nosi niekiedy znamiona inspiracji rockiem, funky czy synt-popem, raczej unika piosenkowych struktur. Opiera się na zapętłonych frazach i prostych rytmach automatów perkusyjnych, których zadaniem nie jest tworzenie przemyślanych konstrukcji, a „hipnotyzowanie” słuchaczy swoją powtarzalnością. Zespół nagrywa niekiedy kompozycje z liniami wokalnymi, ale owe wokale (często przekształcane za pomocą modulującego głos vocodera), tak jak linie pozostałych instrumentów, są zwykle ograniczone do krótkich śpiewanych raz za razem partii; jednego zdania, czasem kilku słów. One również, zamiast wypełniać treścią piosenki grupy, mają raczej wprawić w swego rodzaju trans.

Na pierwszy rzut oka dyskografia Daft Punk nie wygląda imponująco. Na przestrzeni dwóch dekad działalności zespół nagrał ledwie trzy płyty studyjne. Krążki te – zwłaszcza dwa pierwsze – spotkały się z życzliwym przyjęciem publiczności oraz krytyków i stały się kamieniami węgielnymi elektronicznej, mainstreamowej muzyki tanecznej. Imponujące jest też to, co grupa zrobiła poza trzema longplayami. W jej dorobku są dwie płyty koncertowe: „Alive” oraz „Alive 2007”. Nowszą wyróżniono nagrodą Grammy w kategorii „najlepszy album muzyki elektronicz-

nej/tanecznej”. Dyskografię powiększają trzy albumy z remiksami oraz bardzo dobrze przyjęta ścieżka dźwiękowa do kinowego hitu science fiction – „Tron: Dziedzictwo”.

Ponadto Daft Punk, który debiutował w okresie świetności MTV, zasłynął z działań łączących muzykę z formami filmowymi. Teledyski do singli z pierwszej płyty powstały przy współpracy z głośnymi reżyserami, takimi jak Spike Jonze, Michel Gondry oraz Roman Coppola. Z kolei cały drugi album grupy, „Discovery”, doczekał się formy audiowizualnej. Powstał bowiem – jak głosiło hasło reklamowe – „animowany musical muzyki house”.

Film o tytule „Interstella 5555” jest animacją, stworzoną pod okiem słynnego twórcy japońskich komiksów manga i filmów anime, Leijiego Matsumoto. Kolejne piosenki z płyty są zobrazowane odcinkami historii o międzygwiazdnej, niebieskoskórej grupie muzycznej, uprowadzonej na Ziemię przez niegodziwego menadżera muzycznego.

Kilka późniejszych teledysków członkowie Daft Punk wyreżyserowali sami. Dało im to wiele satysfakcji, więc kolejnym krokiem było stworzenie przez nich dłuższej formy audiowizualnej.

CV muzyków wzbogaciło się o pozycję „reżyser pełnometrażowego filmu” w 2006 roku, gdy na festiwalu w Cannes (poza konkursem głównym) pokazali publiczności „Electromy”. Obraz wspólnie wyreżyserowali Bangalter i de Homem-Christo; obaj byli też współautorami scenariusza, a pierwszy z nich pełnił na dokładkę obowiązki operatora kamery. Zastanawiające jest natomiast, czego muzycy Daft Punk nie zrobili przy

produkcji „Electromy”. Choć opowiada ona historię humanoidalnych robotów, identycznych z tymi, za które zwykli się przebierać w czasie koncertów, to ich nie zagrali. A mimo że film nie ma dialogów, a jedynie oszczędną muzykę, nie jest to muzyka Daft Punk. Rezygnując z funkcji, które „naturalnie” mogliby pełnić przy filmowej produkcji, Francuzi nie po raz pierwszy już pokazali, że w wyborze własnej drogi artystycznej nie poruszają się utartymi ścieżkami. Zwłaszcza że projekt ten nie miał szans na powodzenie komercyjne dorównujące popularności albumów muzycznych grupy.

Estetycznie „Electroma” przypomina nieco debiut filmowy George’a Lucasa, „THX1138”. Powoli rozwijająca się akcja przedstawia historię dwójki robotów, podróżujących przez pustynne tereny Kalifornii. Para trafia do małego miasteczka, wypełnionego podobnymi im mechanicznymi istotami. Z niewytłumaczonych względów dwa automaty podejmują próbę upodobnienia się do ludzi. Nie osiągnąwszy sukcesu, wyruszają na pustynię i popełniają samobójstwo.



**Koncerty Daft Punk zawsze stanowią wizualną ucztę.**

Powolny, ponury i egzystencjalnie przygnębiający film pokazywano w wybranych kinach na zasadzie „midnight movies” – mało znanych, znajdujących się poza głównym nurtem kinematografii obrazów, popularnych w wąskich kręgach odbiorców.

Zupełnie inaczej wyglądało drugie zetknięcie Daft Punk ze światem kina. Tym razem de Homem-Christo oraz Bangalter wystąpili już w bardziej typowej dla siebie roli, tj. autorów muzyki. W obowiązkowym stroju robotów pojawili się również na ekranie. Wspomniana już superprodukcja Disneya – „Tron: Dziedzictwo” – stała się, w przeciwieństwie do „Electromy”, mainstreamowym przebojem.

### Muzycy Daft Punk w roli DJ-ów w wirtualnym świecie filmu „Tron: Dziedzictwo”.



Pomysł, by to Francuzi skomponowali soundtrack do tego obrazu, okazał się strzałem w dziesiątkę. Kontynuacja pionierskiej produkcji z lat 80. opowiada o bohaterze „wciągniętym” do wirtualnego świata wewnątrz komputera. Muzyka zaproponowana przez Daft Punk brzmi z kolei, jakby stworzyła ją komputery wciągnięte do świata ludzi! Duet, przy współpracy z kompozytorem i aranżerem, Josephem Trapanese'em, napisał muzykę, w której mieszają się ze sobą elektroniczne rytmy oraz dźwięki syntezatorów z brzmieniami tradycyjnej, 85-osobowej orkiestry. Współgranie tych dwóch, skrajnie różniących się światów dało niezwykle interesujący efekt. W zapadających w pamięć fragmentach odbijające się echem frazy, grane na syntezatorach, są podejmowane przez sekcje smyczkowe, a po chwili znów rozpluwają się w brzmieniach rodem z procesorów dźwiękowych. Słuchając płyty, niemal można sobie wyobrazić dwa roboty otoczone orkiestrą symfoniczną, wspólnie z nią tworzące kolejne warstwy muzycznych obrazów.

Co istotne, muzyka Daft Punk wypada w filmie nawet bardziej interesująco niż na płycie. Reżyser Joseph Kosinski zdradził, że wersje demo utworów otrzymał jeszcze przed rozpoczęciem zdjęć. Dzięki temu mógł poszczególnie sceny tworzyć z myślą o konkretnych kompozycjach; niekiedy zespół przerabiał je nieco w trakcie powstawania kolejnych wersji montażowych filmu. Dzięki temu muzyka w „Tronie...” jest bardzo zgrana ze spektakularnym, futurystycznym obrazem.

To zgranie obrazu i dźwięku, to jeden ze stałych elementów twórczości Daft Punk. Również cieszące się ogromnym zainteresowaniem występy zespołu słyną z wizualnego rozmachu i śmiałego łączenia materiałów wideo z efektami wizualnymi. Duet występuje na dużych scenach, w efektownych dekoracjach, przypominając tym samym koncerty popowe czy rockowe.

Przy ich ocenie jednak kwestią rozstrzygającą jest... uznanie tego, czy koncert muzyki elektronicznej to rzeczywiście koncert? Bo w czasie tournée muzycy Daft Punk rzadko sięgają po – i tak cokolwiek nietypowe – instrumenty, np. syntezatory analogowe. Ich występy

więcej mają wspólnego z setami didżejskimi, w czasie których, trzeba to przyznać, kreatywnie mieszają ze sobą własne nagrania, nadając im nowy charakter. Ale każdy odbiorca indywidualnie musi sobie odpowiedzieć na pytanie, czy tak prezentowana muzyka jest rzeczywiście „grana na żywo”, czy jedynie odtwarzana? Do jej puszczenia Daft Punk używają złożonych na specjalne zamówienie komputerów wyposażonych w powszechnie wykorzystywany w muzyce elektronicznej program Ableton Live. Kontrolery MIDI z dotykowym ekranem francuskiej firmy JazzMutant oraz miksery Behringer pozwalają im mieszać zapętlone frazy, nakładać na nie filtry dźwiękowe, przekształcać próbki za pomocą equalizera, przetwarzać lub wręcz niszczyć partie syntetycznych dźwięków.

Czy takie operacje na wcześniej nagranych próbkach kwalifikują występ jako „granie na żywo”? Nie można zaprzeczyć, że gdy Daft Punk są na scenie, wyczuwa się, charakterystyczne dla koncertów, napięcie między występującym duetem, a biorącym udział w koncercie tłumem słuchaczy.

Publiczność bawi się przednio, śpiewa razem z odtwarzanymi z twardych dysków krótkimi, powtarzanymi w kółko, gruntownie przetworzonymi partiami wokalnymi.

Zupełnie jakby była zniewolona przez muzykę robotów, rodem z science fiction. ▲



**Plakat i kadr filmu „Electroma”, egzystencjalnej opowieści o robotach autorstwa muzyków Daft Punk.**



CD OF THE MONTH Operanederland.nl



## Pieśni

Jadwiga Rappe alt

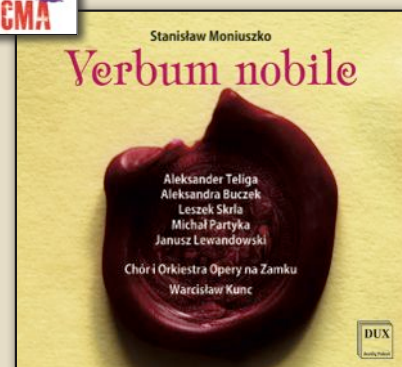
Maja Nosowska, Mariusz Rutkowski,

Waldemar Malicki fortepian

DUX 0903



International Classical Music Awards



## Moniuszko: Verbum nobile

Aleksandra Buczek sopran

Janusz Lewandowski bas-baryton

Michał Partyka baryton, Leszek Skrla baryton

Aleksander Teliga bas

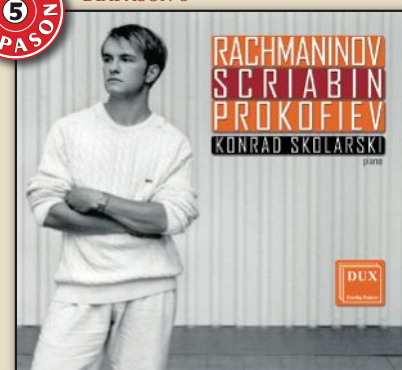
Chór i Orkiestra Opery na Zamku

Wacław Kunc dyrygent

DUX 0783



DIAPASON 5



## Rachmaninow, Scriabin, Prokofiev

Konrad Skolarski fortepian

DUX 0735